

Prix : fr. 1.00

HEBDOMADAIRE * UKAZUJE SIĘ CO PIĄTEK * TYGODNIK



Adres redakcji i administracji : 6, RUE DE LA DOUANE
PARIS (X^e) — Telefon: BOTzaris 93-44.
Administracja czynna: w poniedziałki, środy i piątki od godziny
5 do 7 po południu.

Cena : fr. 1.00

PRENUMERATA : Miesięcznie: 3 fr. 60, Kwartalnie:
10 fr. 80, Półrocznie: 21 fr. 60, Rocznie: 42 fr.

Z WIARY W IDEALY WOLNOŚCI I Z BOHATERSTWA LUDU NOWA POLSKA POWSTANIE

Jakżeż trudno pisać o lepszej przyszłości w czasie, kiedy kraj jest umęczony, wolność zdeptana, lud ginie z głodu, a jego przywódcy mordowani są w katowniach więźniarzy Hitlera i Stalina...

Przed oczami duszy przesuwa się przecież tyle ponurych obrazów. Bezmiar zbrodni dokonanych i codziennie dokonywanych na naszej nieszczęśliwej ziemi obeszładnia myśl.

Epopeje bohaterstwa, ogrom przesładowań i męczeńskie trwanie Ludu polskiego odtworzyć może kiedyś pisarz z geniuszem i wyobraźnią Dantego.

Może geniusz malarski przeniesie kiedyś na płótno obrazy okropności wojny i zbrodni totalnej, dokonanej na Polsce, jej ludzie, naszych miastach, wsiach i siołach przez dyktatora Niemiec i naród niemiecki, posłuszny jego woli, zarazy jego obłąkańczą żądzą zapanowania nad światem.

Może wówczas zdumiony i przerażony świat, patrząc na szkielety naszych miast, na bruki zamienione w cmentarze, na zgłiszcząca wioska, na przyrodnie mogiły, pojmie wielkość męczeństwa Polski i potworność zbrodni wojny totalnej!

A może w obliczu tragedii Narodu, zniszczenia i cierpienia, bohaterstwa ludu i tchórzostwa tych, co Polskę w totalny ustrój ubrać chcieli, zrozumieją i ci, co zapatrzeni we własne egoistyczne klasowe przywileje, nie chcieli zrozumieć wartości narodowych i ogólnoludzkich, tkwiących w ideałach i dążeniach polskich robotników-socjalistów i polskich chłopów.

Dziś bowiem w obliczu narodowej katastrofy, w obliczu cierpienia ludu i powszechnego zniszczenia kraju, staje się dla każdego bezsporną prawdą, że polscy Robotnicy i Chłopi, walczący z przywilejami kapitalistów, obszarników i kliki dygnitarzy na urządach, niemiłosierny totalizm, dyktatury i dyktatorów, pragnący sprawiedliwości społecznej i praw politycznych dla wszystkich, walczą równocześnie z tymi, co Polskę napadli, co ją gnębią, co Lud Jej mordują.

Oni to, polscy Robotnicy i Chłopi, walcząc o wolność i prawa dla siebie, walczą jednocześnie o najcenniejsze dobro narodowe: o Polskę silną prawami wszystkich obywateli, potężną dobrobytem mas ludowych, o Polskę złączoną własną Wolnością z narodami miłującymi Wolność.

Dziś, kiedy Ojczyzna nasza skrawiona, a nad Europą szaleje wojna, a polscy robotnicy i chłopcy, walczący z przywilejami kapitalistów, obszarników i kliki dygnitarzy na urządach, niemiłosierny totalizm, dyktatury i dyktatorów, pragnący sprawiedliwości społecznej i praw politycznych dla wszystkich, walczą równocześnie z tymi, co Polskę napadli, co ją gnębią, co Lud Jej mordują.

Oni to, polscy Robotnicy i Chłopi, walcząc o wolność i prawa dla siebie, walczą jednocześnie o najcenniejsze dobro narodowe: o Polskę silną prawami wszystkich obywateli, potężną dobrobytem mas ludowych, o Polskę złączoną własną Wolnością z narodami miłującymi Wolność.

Dziś, kiedy Ojczyzna nasza skrawiona, a nad Europą szaleje wojna, a polscy robotnicy i chłopcy, walczący z przywilejami kapitalistów, obszarników i kliki dygnitarzy na urządach, niemiłosierny totalizm, dyktatury i dyktatorów, pragnący sprawiedliwości społecznej i praw politycznych dla wszystkich, walczą równocześnie z tymi, co Polskę napadli, co ją gnębią, co Lud Jej mordują.

Oni to, polscy Robotnicy i Chłopi, walcząc o wolność i prawa dla siebie, walczą jednocześnie o najcenniejsze dobro narodowe: o Polskę silną prawami wszystkich obywateli, potężną dobrobytem mas ludowych, o Polskę złączoną własną Wolnością z narodami miłującymi Wolność.

Dziś, kiedy Ojczyzna nasza skrawiona, a nad Europą szaleje wojna, a polscy robotnicy i chłopcy, walczący z przywilejami kapitalistów, obszarników i kliki dygnitarzy na urządach, niemiłosierny totalizm, dyktatury i dyktatorów, pragnący sprawiedliwości społecznej i praw politycznych dla wszystkich, walczą równocześnie z tymi, co Polskę napadli, co ją gnębią, co Lud Jej mordują.

Oni to, polscy Robotnicy i Chłopi, walcząc o wolność i prawa dla siebie, walczą jednocześnie o najcenniejsze dobro narodowe: o Polskę silną prawami wszystkich obywateli, potężną dobrobytem mas ludowych, o Polskę złączoną własną Wolnością z narodami miłującymi Wolność.

WIELKA BITWA od Morza Północnego do granic Szwajcarii

Na olbrzymim froncie kilkusetkilometrowym toczy się bitwa najkrwawsza może i najdonioślejsza w skutkach w dziejach Europy.

Flandria i Niderlandy, historyczne pola walk narodów Europy zachodniej, tak, jak Polska przez wieki była polem walk Wschodu europejskiego, na nowo stały się terenem zmagania wojennych o dziejowy znaczeniu.

Hordy niemieckie znów zwały się na spokojne i pracowite narody belgijski i holenderski. Hitler, odcięty od Zachodu potężną ścianą linii Maginota, szukający na gwałt rozstrzygnięcia w tej wojnie, która zbyt już stała się długotrwała dla wytrzymałości niemieckiej i dla nadwężonej gospodarki Rzeszy, usiłuje przebić się ku Morzu Północnemu i ku kanałowi La Manche, *aby obejść od północy twierdzę francuską i zagrozić wypom brytyjskim z brzegów Flandrii holenderskiej, belgijskiej i francuskiej.*

Dzika bestja nazwał Chamberlain władzę Niemiec w swoim przemówieniu radiowym, kiedy opuszczał stanowisko premiera Wielkiej Brytanii.

Dzika ta bestja, miotająca się w swej żelazobetonowej klatce, usiłuje wyrwać się na zniszczenie Anglii i Francji, gwałcąc całość i niepodległość trzech krajów neutralnych, Belgii, Holandii i Luxemburga.

Nowe ofiary zwierza hitlerowskiego przeczuwały jednak napad i były w pełnym pogotowiu wojennym, kiedy zaatakowano je zniecka, nawet bez ultimatum. Przygotowane były i armie francuska i angielska do natychmiastowej pomocy napadniętym. Doświadczenie polskie i norweskie nie poszły na marne. W trzy godziny po rozpoczęciu ataku niemieckiego oddziały sojusznicze znajdowały się już w pełnym pędzie na północ — na spotkanie najeźdźców.

Zaskoczenie na granicach Holandii i Belgii nie dało Niemcom odrzuca nadziei, że przetrwają. Z olbrzymimi stratami przebijają linie obronne, aby dotrzeć do środka tych krajów. Nie udało się akcja dywersyjna z zadziwieńczej piątej kolumny, połączona z niekczennymi próbami zajęcia lotnisk i ważnych punktów, próbami wywołania zamieszania we-

wnętrzu kraju przez spadochroniarzy, wspomaganych przez zdrajców i szpiegów.

W «piątą kolumnę» rozprawa była krótka. Holendrzy i Belgowie już oddawna mieli na oku dywersantów we własnym społeczeństwie i Niemców, ich kraje zamieszkujących. Naśladowcy i wielbiciele Hitlera, Degrelle i Musertowie znaleźli się w więzieniu, a nie jeden dywersant niemiecki poniósł zasłużoną śmierć na miejscu.

Najbardziej lotrowskie sposoby zastosowano w ataku ze spadochroniarzy. Spuszczano dywersantów w mundurach holenderskich, belgijskich, angielskich, przebranych za pasterzy, za duchownych. Rozwinęto akcję na niebywałą skalę. Zadanie spadochroniarzy nie polegało jedynie na dokonaniu szkód na tyłach armii, ale zajmowaniu całych lotnisk i przygotowywaniu ich do wyładowania wielkich oddziałów z ciężkich samolotów.

I ta robota nie udało się Niemcom w takim stopniu, jak się spodziewali. Angielskie lotnictwo nie zlekkało ani chwili z potężnym atakiem na te holenderskie lotniska i plaże, które posłużyły Niemcom do lądowania. Na polu lotniczym w Rotterdamie i piaszczystym wybrzeżu pod Hagą dziesiątki samolotów niemieckich poszły w druzgizy.

Goeringowa armia lotnicza straciła ponad sto aparatów dziennie w pierwszych dniach inwazji.

Sztaby holenderskie i belgijskie odmawiały w imię ścisłej neutralności wszelkiej współpracy ze sztabem wojsk sojuszniczych.

Naczelnik Dowództwa armii sprzymierzonych przewidział jednak najbardziej możliwą możliwość ataku na te kraje neutralne. Generał Gamelin, niejednokrotnie posadzany o brak dostatecznej energii i woli, wiedział, co robi, spokojnie trzymając swe sily nietknięte za linią Maginota i przygotowując się na najskrajniejszą do najmocniejszego przeciwdzierzenia na wypadek najazdu na północ.

Z punktualnością zegarka dywizje francuskie odbywały w pierwszych

dniach bitwy swój marsz na północ. Pierwsze większe starcie odbyło się między znacznymi zmotoryzowanymi jednostkami. Starły się ze sobą dwie wielkie kolumny tanków. *Był to pierwszy chyba w dziejach wojen atak czołowy tanka na tank.*

Długie godziny trwała kanonada dział wszelkiego rodzaju, tankowych, przeciwlotniczych, przeciwpancernych. Walczono w piekielnym hałasie motorów tankowych, uderzenia stali w stal, warkotu samolotów, wybuchów bomb i pocisków. *Zwycięstwo odnieśli Francuzi.* Ich tanki i ich taktyka okazały się lepsze.

Te starcia kilkuset a może i więcej tanków i opancerzonych samochodów było jednak zaledwie potyczką, dla opóźnienia i wstrzymania marszu niemieckiego, zanim wojska sojusznicze nie zajmą pozycji obronnych, które z góry upatrzyły sobie.

Ten pierwszy tydzień, który tyle już kosztował życia ludzkiego, tyle zniszczenia i krwi, tyle cierpienia ludności cywilnej, bombardowanej i atakowanej nielitościwie, jak u nas w Polsce, tyle materiału wojkowego — był zaledwie *przygrywką do wielkiej bitwy, jaka się w najbliższych dniach rozwinie.*

W chwili, kiedy piszemy te słowa, sytuacja jeszcze jest bardzo niejasna i chaotyczna. Obie strony pośpiesznie starają się osiągnąć swe pierwsze cele: alianci i Niemcy chcą dotrzeć do Morza. Jedni, aby tam wstrzymać atak niemiecki, inni — aby zdobyć pozycje wypadowe do dalszego marszu naprzód.

Gigantyczna bitwa jest w pełnym toku. Nie jest to już bitwa o Holandię, ani nawet o Belgię. Toczy się bój na przedpolach Francji, przed liniami obronnymi. Francuskie dowództwo naczelne ze spokojem i zimną krewią przyjęło bitwę, jak dotąd używając jedynie dywizje ostanne i oddziały przednie.

Hitler szuka rozstrzygnięcia. Idzie, zdaje się, na całego. Wielka bitwa ograniczyć może się do krajów nizinnych północy, możliwy jest jednak i atak czołowy na linię Maginota; nie jest wykluczony napad na Szwajcarię, aby od południa obejść linię Maginota.

Na terenie dyplomatycznym rozwijają się wypadki równie wielkiej wagi, jak na polach walk. Cała Ameryka, Północna i Południowa, poruszona jest ostatnią bandycją napaścią na kraje neutralne. Już Argentyna wzywa do porzucenia stanowiska neutralności biernej i do udzielenia czynnej pomocy aliantom — bez pośredniego udziału w wojnie. Jest to pierwszy krok ku pełnej mobilizacji wszystkich krajów obu Ameryk przeciwko niebezpieczeństwu niemieckiemu.

Wypadki tak szybko się rozwijają, że niedługo nastąpić może dalsza zmiana stanowiska amerykańskiego w kierunku udzielenia aliantom nawet pomocy wojkowej.

Wojna zaczyna przybierać rozmiary światowe, globalne.

Już wskutek napaści na Holandię, oddziały wojskowe Francji i Anglii wzięły pod swoją opiekę posiadłości holenderskie w Ameryce Centralnej. Już Stany Zjednoczone wzmacniają swoją flotą na Pacyfiku, aby, jeżeli zajdzie potrzeba, bronić holenderskich Indii Wschodnich, tego przebogatego źródła ropy, cyny, kauczuku i wielu innych surowców, przed zamaciami ze strony Japonii.

Rząd holenderski, tak samo zagranicą, jak rząd polski, z Londynu nadal działa i przemawia imieniem Holandii i tylko tego rządu słuchaczą będą zarówno gubernatorzy holenderskich posiadłości zamorskich, jak i wszystkie państwa, nie uznające zaboborów.

Znak zapytania wisi nad Włochami. Od protestów dyplomatycznych w sprawie blokady i wystąpienia ulicznych przeciw Anglii i Francji droga do czynnego wystąpienia po stronie Niemiec jest jednak jeszcze dość daleka.

Znajdujemy się w obliczu wypadków nieobliczalnego znaczenia. Zdają sobie z tego sprawę i rządy i społeczeństwa obu krajów, na który spadł główny ciężar powstrzymania ataku wroga, wydania mu bitwy i pobicia go. Ofiary będą bardzo ciężkie, przeżyjemy chwile bardzo krytyczne, ale Francja i Anglia, a wraz z nimi wszystkie inne narody i kraje, walczące z napaścią niemiecką, pewnie są swą słuszną sprawę, swą siłę i — zwycięstwa ostatecznego. *Jerzy Spark.*

Jan Stańczyk.

Pozdrowienia PPS

Na doroczny kongres angielskiej Partii Pracy, odbywający się w dniach 13—16 b. m. w Bournemouth, wystosował Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. Zagranicą następującą depeszę politatną:

«W imieniu polskiego ludu pracującego, który pierwszy stawił czoło agresji, a dzisiaj cierpi straszliwie pod jarzmem podwójnej inwazji, — przesyłamy Kongresowi najserdeczniejsze życzenia szczęśliwych i pomyślnych obrad dla lepszej wspólnej przyszłości, wolnej od zmyru dyktatury».

REPREZENTACJA ZAGRANICZNA
POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W dniu 7 b. m. obradowała w Paryżu Reprezentacja zagraniczna Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce.

Reprezentacja powzięła uchwały w sprawie podziału czynności pomiędzy jej członkami oraz w sprawie stosunku do Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych.

Omówiono sytuację marynarzy, pracujących na statkach handlowych polskich.

Omówiono sytuację najnowszej emigracji polskiej we Francji, a zwłaszcza robotników pracujących w tutejszych fabrykach.

W obu tych sprawach powzięto odpowiednie uchwały.

Postanowiono zwrócić się do Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych o odbycie konferencji, poświęconej położeniu uchodźców wojennych z Polski.

Do walki z wrogiem zrywają i organizują socjaliści Francji i Anglii

Socjaliści Francji i Anglii, jak i socjaliści innych wolnych krajów, stają w pierwszym szeregu bojowników o wolność i niepodległość wszystkich narodów, obrońców ojczyzny, organizatorów zwycięstwa.

Socjaliści Wielkiej Brytanii, w odpowiedzi na potworną napaść na Belgię i Holandię, równie brutalną i okrutną, jak najazd wrześniowy na Polskę, postanowili wstąpić do nowego rządu Winstona Churchilla. Partia zaś francuska jednogłośnie potwierdziła udział swoich przedstawicieli w rządzie Paula Reynauda.

Do ścisłego gabinetu wojennego w Anglii weszli tow. major Clement Attlee, przewodniczący grupy parlamentarnej Partii Pracy, dotychczasowy przywódca opozycji oraz Arthur Greenwood, zastępca szefa opozycji.

Partia Pracy w rządzie

Tow. Attlee odznaczył się podczas wojny 1914-1918, jako oficer, a później, jako prawnik i mówca. Zyskał sobie wielkie uznanie jako szef opozycji socjalistycznej. Tow. Greenwood był już ministrem w rządach Partii Pracy.

Do gabinetu szerszego wchodzi tow. Alexander, jako następca Churchilla na stanowisko pierwszego lorda admiralicji. Tow. Alexander zajmował już to stanowisko uprzednio i odznaczył się jako doskonały organizator. Tekę ministra dostaw, tak niezmiernie ważną, bo obejmującą właściwie całą kontrolę przemysłu wojennego, objął tow. Herbert Morrison, przewodniczący londyńskiej Rady Miejskiej, znakomity kierownik stołecznej organizacji partyjnej. Jako minister robót publicznych zastąpił się wielce w dziedzinie motoryzacji i budowy dróg. Jego udział w rządzie Churchilla wzmoże jesz-

cie produkcję wojenną, tymbardziej, że na stanowisko ministra pracy wyznaczono tow. Ernesta Bevena, przywódcę robotników transportowych, najdzielniejszego działacza zawodowego Anglii.

Kongres Partii Pracy, który obradował w Bournemouth podczas Zielonych Świąt przyniósł zwycięstwo. 3,400,000 głosów przeciw 160,000, zatwierdził udział w rządzie. Tego samego dnia Rada Naczelną francuskiej partii socjalistycznej powzięła uchwałę, aprobującą udział jej członków w rządzie Francji.

Uchwała ta, przez tow. Leona Bluma przedłożona, brzmi:

Niemcy popełniły nową zbrodnię wobec ludzkości.

Znowu trzy wolne narody, którym żadnego zarzutu postawić nie można było, stały się ofiarami napaści. Wspomagane przez armie sojusznicze, które pośpieszyły z odsieczą, stawiają napastnikom bohaterów i opór.

Rada Naczelną w tej chwili nie chce o niczem innym myśleć, jak o Francji, która walczy w tej wielkiej bitwie o swój los i o los cywilizacji. Nie uważa za właściwe otwierać znajdujących się na porządku dziennym debaty nad sytuacją polityczną. Całkowicie popiera decyzje grupy parlamentarnej i komitetu wykonawczego; wyraża im swoje zaufanie oraz solidarność z towarzyszami, delegowanymi do rządu.

Rada Naczelną serdecznie podziwia żołnierzy armii lądowych, morskich i powietrznych, które tyle wykazują poświęcenia.

Potwierdza swą ufność w pomyślność Ojczyzny, swoją wiarę w wartość ludzką, jakie Francja reprezentuje.

Oświadcza, że cała Partia Socjalistyczna bierze udział w hol-

Stworzyć atmosferę wiary wśród uchodźców

Niesłychanie ciężka sytuacja gospodarcza i moralna naszego uchodźstwa na Węgrzech i Rumunii, których los rzucił we wrześniu ub.r. na te tereny, zmusza nas do zastanowienia się co można jeszcze zrobić dla tych nieszczęśliwych dziesiątków tysięcy ludzi, prowadzących żywot tułaczy już od ośmiu miesięcy.

Prawdą jest, że Rząd Polski wyczerpał wszystkie siły, aby ułżyć im niedoli. Zorganizowano pomoc w naturze, stworzono komitety opieki nad uchodźcami, które po za słabymi miesięcznymi zasiłkami, wypłacanymi w obozach stają się o możliwie zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb uchodźców.

W dziedzinie kulturalno-oświatowej zrobiono także wiele: po za pokarmem dla ciała, starają się komitety o dostarczenie tak potrzebnego pokarmu duchowego. Szczególnie w okresie zimowym, oddano uchodźcom nieocienione usługi, znaleźli się oni bowiem; tak żołnierze jak i uchodźcy cywili dostownie w jednej koszuli, nie mieli ciepłego okrycia, ani ubiwa. W dodatku, te rzeczy w których przybyli na Węgry, czy do Rumunii, szybko uległy zniszczeniu; zostały one bowiem nie tylko do noszenia w dzień, ale także z powodu przeraźliwego zimna, musiano w tych rzeczach spać.

Dary jakie w obozach rozdziela się cywilom i żołnierzom, dotychczas, są niewystarczające; po przebiuciu ciężkiej zimy, pozostały po tych rzeczach tylko strzępy łachmanów, które wkrótce rozlecą się do reszty.

Straszną poniewierka wskutek złego zakwaterowania w starych fabrykach, magazynach, koszarach, często różnych barakach drewnianych czy szopach nie nadających się do należytego opalenia, że zabezpieczonych od mrozu i wiatrów, mocno nadszarpnęła zdrowie naszego uchodźstwa! Ciężkie przeżywania psychiczne, brak wiadomości o najbliższych, albo wręcz tragiczne nieraz wiadomości o najdroższych i o tym co się dzieje w kraju pod okupacją niemiecką i sowiecką, dopielniają ponurej sytuacji uchodźców, w jakiej zastał ich wiosna.

Nie wolno zapoznawać i tego momentu, że uchodźcy żyli wiarą, że już na wiosnę rozpoczyna się wielkie rozstrzygające działania wojenne na froncie zachodnim, które w konsekwencji przyniosą upragnioną wolność Ojczyzny i szybki powrót do umęczonego kraju. Ten czynnik psychiczny odegrał bezspornie dużą rolę w podtrzymaniu na duchu słabszych, pozwolił i umożliwić przetrwanie ciężkiej zimy całemu uchodźstwu.

Ostatnie wypadki wojenne wywołały podniecenie wśród uchodźców. Odczuwa się brak należytych informacji prasowych. Wiadomości «poety pantoflowej» wywołują obawę o los i życie, wielu już dzisiaj nie wytrzyma nerwowo, załamuje się psychicznie w obozach, skąd dochodzą przykre wiadomości.

Dlatego też, najpilniejszą rzeczą na dziś, obok prasy, prowadzonej przez komitety pomocy uchodźcom, najbardziej piekącym problemem, stojącym przed Rządem Polskim, to utworzenie atmosferę wiary, zapewnienie uchodźców, że Rząd o nich pamięta, że przegaduje wszystko, aby nie zaskoczyły ich żadne przykre niespodzianki.

W tym celu powinny nasze konsularne placówki, ambasady i komitety w porozumieniu z rządem w Angers wiadomości uchodźców, wszystkimi im do-

WARSZAWA DZIŚ SIĘ ZA

BOHATERSKIE MIASTO STAWIA DZIELNIE CZOŁO BESTII NIEMIECKIEJ

Odwiedziłam świeżo przybyłą z Warszawy panią X. Znałam ją dobrze z widzenia — a jednak pierwszym moim pytaniem było: — Czy to pani?

Tak mi się wydała zbiedzona i wymierzowana, jeszcze szczuplejsza, jeszcze drobniejsza. Twarz, dawniej pogodna i beztronna, dziś, mimo uśmiechu, mimo ciagle tej samej urody, nie jest twarzą tej samej osoby. Oczy te widziały straszne rzeczy, a usta dawno się nie śmiały.

Nie chcę wracać do wspomnień najcięższych — dni obłączenia — chcę uszyść, co się tam dzieje teraz, jak ludzie żyją, jak sobie radzą? Jak wygląda ulica? jak wyglądają ludzie na ulicy? Czy zdjecia, które oglądamy w gazetach, w «Czarnej Siedzi», oddają rzeczywistość wiernie, czy nie przesadzają?

«Przesadzają? Ręczność jest znacznie gorsza. Stosunkowo nieźle pojęcie o tym, jak dziś wygląda Warszawa, daje wystawa na Champs-Elysées — ale trzeba, żebyście zrozumieli, uwierzyli, że to nie są tylko wybrane fragmenty, ale że całe miasto tak wygląda».

«A ludzie na tymfle? To zależy, Ci, których domy i mieszkania ocalały, trafili się jakoś ogarnąć. Są znośnie ubrani, nie są tak strasznie zaniedbani, mają gdzie wypocząć po pracy i umyć się».

«Kto jednak dom stracił — beznadziejne opuszczenie rąk mojej rozmówczyni mówi więcej, niż słowa — Nie ma swojego kąta. Nie ma ubrania. Chodzą ci ludzie jeżeli nie obdarci, to ubrani najdziwniej, byle ciepło. Kobiety chodzą w spodniach narciarskich, w butach turystycznych, w których w wrześnie wyszły na łulaczkę. Nikt się nie dziwi i nie ogląda».

Kawiarnia — jedyne ognisko życia

Styszmy tu ciągle, że ten aktor, czy ta aktorka pracuje w kawiarni. — Czyż jest tyle kawiarni? Kto może mieć na nie pieniądze?

«Jest ich bardzo dużo. Do dawnych, przybyły nowe — samych kawiarni «aktorskich» otwarto 24. Nie liczę dużych, takich, jak Bristol, czy Europejska, do których chodzą sami Niemcy. «Kawiarnie stały się centrum życia».

Tylko tam można się spotkać z ludźmi. Tylko tam można się było w zimie nieco ogrzać, choć kawiarnie nie były opalane. Filiżanka kawy kosztuje półtora, dwa, dwa i pół złotego — i można, przy niej siedzieć choćby pół dnia.

Straszne noce

«Ale o 7-iej kawiarnie zamykają i jednocześnie kończy się dzień, choć jest jeszcze jasno, a zaczyna się noc. Nikt nie ma pojęcia, jakie to męczące, siedzieć w czterech, czasem bardzo żalonych ścianach, gdy na dworze świeci słońce. A jakie okropne, gdy «kto w nocy zachoruje, a nie można wyjść do doktora».

— Cóż może mnie spotkać w najgorszym razie, jeżeli zmuszona czyjąś chorobą wyjdę po doktora?

Ryzykuje się nawet rozstrzelanie

«Patrole chodzą po ulicy, i najpierw strzelają do przechodni — tak na wszelki wypadek — a dopiero jeżeli nie zabija, podchodzą bliżej i badają. Zdarzało się początkowo na porządku dziennym, że ktoś posiadający przepustkę, zatrzymany przez patrol, sięgał po nią odruchowo do kieszeni. Ruch rąk wkładanych do kieszeni po papier był sygnałem do strzału — a dopiero w razie chybienia, czy zrządzenia patrol sprawdził przepustkę. Jedynym sposobem w razie zatrzymania jest natychmiast podnieść obie ręce do góry. Niemcy to fchórze i boją się każdego ruchu».

«Życie Warszawy bardzo wyraźnie dzieli się na dzień i noc. W dzień jeszcze jakoś można się przemknąć — człowiek jest do pewnego stopnia zgubiony w tłumie takich samych, jak on wyjętych z pod prawa».

«Ale w nocy człowiek jest najzupełniej bezsilny, bezradny, wydany na łaskę i niełaskę Niemców. Wtedy odbywają się rewizje i oblawy — według im tylko wiadomego klucza. Myśli pani, że w nocy ludzie naprawdę śpią? Nie. Czeka, czy tej nocy na nich kole».

«W pierwszym rzędzie Niemcy nuchodzą Żydów, ale to nie znaczy, żeby Polak miał zapewniony spokój. Do krewnych moich przyszli któregoś nocy Gestapowcy, wywrócili cały dom — rabowali co się dało — nawet obrączki z

Oczywiście rozmawia się tylko o sprawach najzupełniej błahych i codziennych, bo między Polakami często siedzą Niemcy po cywilnemu, lub tacy, którzy dopiero we wrześnie ujawnili, że są Niemcami i gorąco tego dowodzą».

Zdziczała młodzież niemiecka

«To wszystko robią młodzi Niemcy. «Starzy» — t. zn. byli oficerowie Reichswehry, których początkowo było dużo, bo znali teren albo z czasów Wielkiej Wojny, albo z czasów prac pokojowych — doznawali wyraźnej przykości na widok dokonanego zniszczenia. W kawiarniach byli nawet — o ile to Niemcy potrafili — grzechni. Kelnerki traktowali uprzejmie, czasem robili wrazenie zawstydzonych i ośmieszonych tym, że im usługują największe chluby polskiej sceny».

«Kiedyś do mojej przyjaciółki powieda jakiś wysoki wojskowy niemiecki: «Bywałem w tej kawiarni nieraz, ale

inne tu było wtedy życie. — Byłem członkiem Ambasady Niemieckiej».

«Wszystkich tych Niemców którzy grzeszyli tym, że po skończonej wojnie stali się poprawni, a czasem nawet bawali ludzi — już niema. Wszystkich ich wycofano».

«Zostali sami młodzi. «Kto ich nie widział, nie może zrozumieć, co to jest młodzież hitlerowska. To nie są ludzie. To są wściekłe bestie, które biją, kopią i maltretują ludzi. Nie w żadnej przeności. Oni naprawdę biją i naprawdę kopią. Są tak zimni i tak bezwzględni, że szukać u takiego maldzieniazka litości, to daremny trud. Z nich składa się Gestapo».

«W nocy ci młodzi Niemcy szaleją i hulają po nocnych lokalach. Ale lokale te są wyłącznie niemieckie, i tam w przeciwności do naszych kawiarni — Niemcy muszą płacić. Zdarza się, że Niemiec, któremu zabraknie pieniędzy na rachunek, idzie do najbliższego domu na rachunek, ludzi dozorę i każe się prowadzić do żydowskiego mieszkania. Tam znajduje, jeżeli nie pieniądze, to jakieś pierścionki, czy zegarki, którymi może zapłacić».

«Może bardziej niebezpieczni, choć nie tak brutalni — są ci z «Piątej Kolumny». To strasne, i to im było między nami, a myśmy nie o tym nie wiedzieli. Zależałoby formalności przed wyjazdem, spotykałam we wszystkich urzędach panów, mówiących po polsku, jak Polacy. Niekiedy z nich mieszkał w

Polsec całe życie i uważano ich za dobrych Polaków».

«Niekiedy przybyli do Polski w ciągu kilku ostatnich lat z wyraźnym zadaniem do wykonania. Dziś są bardzo niebezpieczni dla nas, bo doskonale orientują się w stosunkach, wiedzą, co kto robił, gdzie pracował, z kim jest spokrewniony — i — co można mu skonfiskować».

«Znam historię jednego pana, którego wieloletni partner bilardowy od Lourse'a okazał się «Volksdeutsche»-Niemcem. Bardzo krótko cieszył się mój znajomy, że będzie miał «protekcję» — bo mieszkaniu jego zostało obrabowane pod osobistym kierownictwem «partnera»».

«Ostatnio zamknięto Jablkowskich. Będzie tam co inwentaryzować...»

«Część się jeszcze dowiedzieć, jak ludzie zdobywają pieniądze? Przecież ani nasza inteligencja ani proletariar nie miały oszczędności, ani wartościowych rzeczy na sprzedaż. Wiem, że o pracę trudno. Jak zarabiają? I znnowu pani X. odmawia wyjaśnień. «Nie mogę pani podawać żadnych szczegółów. Musi pani zrozumieć, że lepiej, żeby tu nie została zapokoiona ciekawość, niż żeby Niemcy ze szczegółowych opisów życia prywatnego mogli zerpać nowe sposoby znęcania się i eksterminacji. Każde niestroinne podane w prasie zagranicznej nazwisko — adres sklepu czy przedsiębiorstwa, — opis sposobu, na jaki się ludzie biorą, żeby uniknąć represji, zapracować — albo nawet żeby kupić coś do zjedzenia — wywołuje natychmiastowe zwiększenie ucisku na tym odcinku i staranne zamknięcie danej furtki».

«Wolno mi tylko jedno powiedzieć, i to niech pani koniecznie napisze: ludzie starają się mimo wszystko przetrwać, nie uginają się, i pewni są zwycięstwa i odzyskania wolności».

PPS-owy Obchód 1-go Maja w Paryżu

Nie wypłynęły na ulice czerwone sztandary 1 Maja 1940 roku. Nie rozbrzmiała w żadnym europejskim kraju wielotyśięcym echem Międzynarodówka... Nie stanęły fabryki.

Ciężką wiosnę przeżywa obecnie proletariar Europy, który tej wojny nie chciał: chciał jej Hitler! Na gruzach Warszawy nie rozbrzmiała w tym roku pieśń socjalistyczna...

Polacy w Paryżu pamiętali jednak o święcie Majowym. Sekcje Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i P. P. S. w Paryżu zorganizowały w niedzielę dnia 5 maja zebranie ku czci 1-go Maja.

Przybył na obchód, Towarzyszu z Paryża; przyjechał do nas z Vitry, i Ty z Courbevois, i Ty z Suresnes.

Przekonał się, że Twoje miejsce było wczoraj na zebraniu socjalistycznym!

A Wy Towarzysze, którzy przybyli nie mogliście, żałujecie Waszej nieobecności.

Na zebraniu z dnia 5 maja stwierdziliśmy raz jeszcze, wyraźnie, mocno, że solidarność robotnicza istnieje w obecnej chwili bardziej prawdziwie, bardziej realna, niż zawsze. Między socjalistami polskimi i francuskimi zacieśniają się silne węzły braterskie.

Najlepszym tego wyrazem była obecność na polskiej 1-Majowej uroczystości dwóch towarzyszy Francuzów. Na początku zebrań głos zabrał tow. Oguse z ramienia Komitetu dla Polski Wolnej (Comité pour la Pologne Libre), przynosząc nam serdeczne socjalistyczne pozdrowienia i piękne słowa otuchy.

Zakończyła nasze posiedzenie mowa tow. Charles-Piverta, który oddał pozdrowienie od Francuskiej Partii Socjalistycznej (S. F. I. O.) i od Federacji Sekwani. «My socjaliści, wierni międzynarodowemu ru-

chowi robotniczemu, musimy po tej wojnie zbudować nowy porządek, w którym granice państw przestaną być barierami nie do przebycia».

Mówił o walkach socjalizmu i o Polsce, która uległa przemocy dwóch najeźdźców. Tow. Stańczyk wygłosił piękne przemówienie.

Pakt niemiecko-rosyjski otworzył oczy wszystkim; rozwiął ostatnie złudzenia, jakie jeszcze niektórzy żywili mogli co do istoty bolszewizmu, który okazał się wrogiem klasy pracującej.

Z wojny obecnej, której socjalizm polski pragnął wszelkimi siłami uniknąć, musimy wyjść zwycięsko. Czeka, nas wielkie trudności i wielka praca. Tej pracy lud polski podoba i zbuduje w kraju nowy porządek, porządek socjalistyczny.

Po mowie tow. Stańczyka zabrzmiął gromko «Czerwony Sztandar».

Znana artystka polska, p. Lena Meyerholdowa, zadeklamowała utwory poetycyke Stonimskiego i Wierzyńskiego, wśród entuzjastycznych oklasków zebranych.

Głos zabrał znany emigracyjny z Francji działacz socjalistyczny. Mówił o hasłach socjalizmu, które żyją wśród polskich robotników we Francji, o działalności Tow. Uniwersytetu Robotniczego.

Wreszcie członek Centr. Komitetu Wykonawczego P. P. S. w mocnych słowach przypomniał tragedię obecną ludu polskiego, który, mimo przeladawania i najsrodszych upokorzeń, walczą nadal pod przewodem P. P. S.

Choć zawierucha dziejowa rozszalała się na naszym Kontynencie, odważy, Towarzysze! Nasze święte majowe było i zostaje symbolem wytrwania i wiary w przyszłość!

ANIELA H. GACKA.

Spotkałem dwóch młodych sportowców, uczestników obrony Warszawy, którzy przybyli na teren Francji, by zasilić szeregi armii polskiej na ziemi francuskiej. Ciekawe są ich opowiadania i wieści, które przynoszą z kraju.

Interesuję się przede wszystkim legionem ochotniczym Polskiej Partii Socjalistycznej, biorącym udział w obronie Warszawy. Oto ich opowiesć:

10-go września P. P. S., jedyna partia, na terenie Warszawy, rzuciła hasło zorganizowania legionu ochotniczego. Zaciąg odbywał się w redakcji «Robotnika». Organizacja postępuje nad wyraz szybko i bardzo sprawnie.

12 września ok. 460 ludzi kompletnie wykwaprowanych, umundurowanych, gotowych do boju pod każdym względem składa w koszarach policji przysięgę jedyne na wierność ojczyźnie. Przysięgę złożyli w pół godziny po największym nacie niemieckim na Warszawę, który zamienił w gruzy i ruiny Smoczą, Elektoralną i okoliczne ulice.

Po złożeniu przysięgi batalion ochot-

niczy pod dowództwem kapłana wyrusza na Pragę, gdzie zostaje wcielony do P. O. P. (Pułk Obrony Pragi). Zadaniem jego było okopanie się na linii Zaczysze - Elnierowo, oraz obrona tego odcinka. W batalionie tym był pluton karabinów maszynowych, którym dowodził porucznik. Walki na tym odcinku trwały aż do chwili złożenia broni — ze zmiennym szczęściem.

Nasze chłopaki dzielnie się spisywali — był moment, kiedy zajęli linię okopów niemieckich, niestety ogólne warunki walki nie pozwoliły im posuwać się dalej.

Karabiny maszynowe, poukrywane w gruzach-ruinach zburzonych domów przy ulicy Radzymińskiej spełniły stu procentowo swoją rolę.

Dowództwo mieściło się w piwnicach Szkoły Powszechnej przy ulicy Otwockiej. Budynek szkoły właściwie już nie istniał. Znikł wskutek działań ognia artylerii nieprzyjacielskiej.

Zniszczyć składy amunicyjne, okopy, kwaterę dowództwa i naturalnie bohaterkich obrońców.

Dużo naszych ginęło, jeszcze więcej zostało rannych. Tych ostatnich transportowano do punktu opatrunkowego, mieszczącego się w sąsiednim gmachu dowództwa. Stąd ciężko rannych od-

szano do Szpitala Ujazdowskiego oraz prywatnych mieszkań, a lżej ranni po udzieleniu im pierwszej pomocy, wrócili na swoje pozycje frontowe.

Legion ochotniczy, pomimo ciężkich i nadludzkich wysiłków, pomimo bezwzględności walki ze strony nieprzyjaciela trwał na swym posterunku aż do ostatniej chwili — do chwili ogłoszenia zawieszenia broni.

Ludzie jednak nie zwątpili — zdawali sobie sprawę, że na tem nie ko-

Niestrychali się, że będzie trzeba walczyć dalej — tylko sposób walki się zmieni. Zdawało mi się, że w sytuacji narodu polskiego, wiedzieli, co ich czeka, co czeka ich dowódców, wiedzieli, że nadeszły ciężkie chwile dla narodu polskiego. Z myślami o przyszłości spalili wszystkie akty.

Porucznik porucznik... adali się na punkt rozbrojenia i już więcej nie wrócili

Jak walczyli

Walka właściwa rozpoczęła się codziennie około 6-iej wieczorem naszym natarciem, z chwilą podania sygnału przez naszą artylerię, i trwało aż do świtu.

Niemieckie samoloty codziennie trzykrotnie obrzucały bombami pozycję zajmowaną przez P. O. P. starając się niszczyć składy amunicyjne, okopy, kwaterę dowództwa i naturalnie bohaterkich obrońców.

Dużo naszych ginęło, jeszcze więcej zostało rannych. Tych ostatnich transportowano do punktu opatrunkowego, mieszczącego się w sąsiednim gmachu dowództwa. Stąd ciężko rannych od-

Chcą dalej walczyć

Nastroj w czasie walk był jak najlepszy. Zdali egzamin wszyscy, dorośli i dzieci, kobiety, starcy. Część żołnierzy, dzięki spaleniom aktów, mogła pozostać na wolności w Warszawie.

Obroncy Warszawy nie uważają że zadanie swoje spełnili. Jedni postanowili pracować w kraju, a drudzy, przezważając młodzień, rzucą wszystko i spieszą do szeregów armii polskiej we Francji. Polskę tutejszą na ziemi francuskiej bardzo w kraju idealizują, święcie przekonani, że nie ma nic ze starego systemu rządzenia w nowym rządzie.

Ludzie ci przychodzą tu coraz to częściej, pomimo że są z tym związane

A cóż Warszawa? Jakiej są nastroje? Panuje tam jak największy optymizm. Pewność, że ludzie dawnego reżimu nie

Warszawa nie wybaczy

A coż Warszawa? Jakiej są nastroje? Panuje tam jak największy optymizm. Pewność, że ludzie dawnego reżimu nie

siedzą na rządowym stanowisku, jest charakterystyczną dla całego ogółu. Wierzą wszyscy, że jeśli ktoś z tych, co się przychylni do upadku Polski, znajduje się na terenie Francji, to rząd go odpowiednio potraktuje, a resztę to się załatwi w kraju po powrocie.

Notowane są dokładnie i skrzętnie prowadzone w ewidencji nazwiska tych, do których naród ma słuszne żale i pretensje.

Mają bardzo wielkie zastrzeżenia przedewszystkiem do oficerów zawodowych ale nie wszystkich. Są przekonani, że nowobudująca się armia nie ma metod kapralskich, że armia jest zbudowana na zasadach demokracji.

Chłop, robotnik żyją w okropnej nędzy, ale znoszą wszystko cierpliwie w przekonaniu, że nowa Polska właśnie o nich będzie oparta.

Słuchanie radia jest wzbronione pod karą śmierci

Jeśli chodzi o aprowizację Warszawy to okropnie szwankuje. Głód i nędra — dwa te słowa charakteryzujące Warszawę, jeśli chodzi o jej żołdaków. Sklepy są wprawdzie otwarte wskutek rozporządzenia gubernatora Franka, ale świecą pustkami.

Kwitnie handel pokątny, surowo zakazany. Ludzie wyprzedają wszystko, aby znaleźć gotówkę na wyżywienie.

Otworzono masę sklepów komisowych, gdzie można znaleźć wszystko. Restauracje są czynne. Zoapatrywanie ich w żywność odbywa się przez Niemców.

W takiej restauracji można przedwedziano chłopcom, że im dadzą jeszcze raz tyle ziemi, oraz cały inwentarz. W ten sam sposób usiłuje się namnie chłopów i w Małopolsce. Ale przymusu na razie nie ma.

Tajna propaganda niemiecka szepce ludziom na ucho o «Wielkiej Ukrainie», którą Hitler ma przynieść na swoich bagnietach. Czyżby nie wiadomo o tem w Kijowie i Moskwie?

Na zakończenie wymiany listów z prezesem b. kombatantów

Zupełnie niesłusznie p. Kędzia uważa moją odpowiedź w «Robotniku» za ponowny atak na jego osobę.

Ponieważ «Narodowiedzi» nie ogłosił całości mojej odpowiedzi byłam zmuszona powtórzyć ją w piśmie mojej bratniej organizacji «Robotnik», uważając, że jestem w ten sposób skwitowana. Stwierdzam iż nigdy nie miałem ośobiście ani też organizacyjnie, żadnych agresywnych tendencji ani względem pańskiej osoby, jak i waszej organizacji, boć przecież — nie ja, a pan pierwszy zahaczył moją organizację bez racji, w polemice z t. Szczerbin-skim nie jako z turowcem ale b. kombatantem. Stwierdzam, iż pan zdążył do zwady między-organizacyjnej, prowokując w dalszym ciągu.

Nie tylko pan i członkowie pańskiej organizacji, szłyżyli ojczyźnie na wojnie, ale i setki tysięcy obywateli, którzy nie byli i nie są objęci statystyką pańskiej organizacji, ta samą ofiarę krwi dla ojczyzny oddali, a jednak nie chcieli być parawanem i tarczą sanacyjną, za zasługą polityczności.

O ile chodzi o r. 1926, to socjaliści nie pomagali sanacji do budowania własnego reżymu, ale pomagali Piłsudskiemu, który przecież był niegdyś socjalista i w tej organizacji wspólnie walczyli o niepodległość Polski... Gdy następnie zmienił swoje przekonanie, to twórcy mojej organizacji, słusznie odwrócili się od niego.

Jeżeli można nazwać potnikami tych co podnosili rękę do góry na robotę sanacyjną, to dzisiaj macie dowód, że mieli rację bo była ona zgubną.

Co się dotyczy trzymania łożbu państwowego, to nie mamy zamiaru nadsławować panów z niedawnej przeszłości, ponieważ nasze rezolucje mówią o współpracy wszystkich a nie o zabieraniu monopolu jednostronnie.

Uważam wyjaśnienie to za wystarczające i ostatnie, nie mam zamiaru na przyszłość polemizować w tej sprawie.

Jasiewicz Wincenty,
Przewod. Zarz. G. T.U.R.
we Francji.

O tym wszystkim, co się dzieje w Niemczech, informator «Nowosti» wie ze słyszenia. Natomiast ośobiście obserwował to, co się dzieje w Polsce i tak o tym mówi:

Całą znajdującą się pod okupacją

Dr. KOZUSZNIK.

ROBOTNIK POLSKI WE FRANCJI

TRYBUNA SOCJALISTÓW POLSKICH NA EMIGRACJI

Kogóż z nas — socjalistów polskich na emigracji — nie ścisnęto za gardło wzruszenie, gdyśmy przed paru miesiącami dostali do rąk pierwszy numer na nowo do życia, na wolnej ziemi francuskiej, powołanego „Robotnika”.

Zadna siła wroga nie zdołała nigdy zdusić naszego „Robotnika”. Na miejsce aresztowanych i zesłanych na Sybir redaktorów stawali inni, jak żołnierze zastępujący padłych w boju, na miejsce wyłapywanych bohaterów kolporterów szluszowali inni robotnicy, jak żołnierze w wyszczerbionych szeregach.

Odrodzony na ziemi francuskiej „Robotnik” był nie tylko nawiązaniem do nieśmiertelnej tradycji walk wolnościowych polskiego ludu pracującego, ale stał się donośnym echem tego, czym żyje Polska podziemna dnia dzisiejszego, brutalną mocą przejściowej przewagi wroga w podziemiu zepchnięta, Polska Wolna, Polska Ludu, Polska Walcząca.

Zdawali sobie wszyscy dobrze sprawę z tego, że „Robotnik” nie będzie i być nie może organem jedynie robotniczej emigracji we Francji, że pismo, które przez tyle lat było sztandarem całego polskiego ruchu robotniczego, musi być poświęcone sprawom najważniejszym i najogólniejszym całej społeczności, stowem musi być w dalszym ciągu organem całej P. P. S., reprezentantem jej ideologii i polityki, jej walki o Niepodległość i Socjalizm.

Nie znaczy to bynajmniej, by „Robotnik” nie doceniał znaczenia ruchu socjalistycznego na emigracji we Francji, by nie przywiązywał wielkiej wagi do narodowego i społecznego postępowania skupień polskich, poza granicami skutego w okowach najeźdźców kraju.

Rozpatrzywszy na swym ostatnim posiedzeniu życzenia, zgłoszone przez naszych towarzyszy pespewców z emigracji we Francji, Centralny Komitet Wykonawczy przychylił się do ich postulatu, by „Robotnik” wyodrębnił dla naszego ruchu na Wychodźstwie stałą rubrykę i poświęcił na stałe jedną stronę tym sprawom.

Od dzisiejszego dnia rozpoczynamy zatem opracowywanie w „Robotniku” specjalnej strony socjalistycznego wychodźstwa we Francji.

Nie mamy chyba potrzeby podkreślać, że zgodnie z podstawowymi zasadami ruchu socjalistycznego „Robotnik”, jak dotąd tak i w przyszłości nie będzie wkraczał w atrybucje samorządnych i niezależnych bratnich organizacji robotniczych na emigracji. Zapewniając, rzecz prosta, goście wszelkim enuncjajom, nadsyłanym nam przez zawodowe Sekcje Polskie C. G. T., przez F. E. P. i F. R. P. oraz T. U. R., nie będziemy zajmować stanowiska w wewnętrznych sprawach tych zreszta, mających zresztą do swej dyspozycji dla spraw organizacyjnych swój organ w postaci „Prawa Ludu”, którego utrzymanie i rozwój winien być w dalszym ciągu stałą troską zainteresowanych organizacji.

Rubryka emigracyjna „Robotnika” otwarta będzie dla miejscowych towarzyszy pespewców, oświadczać będzie stanowisko socjalistycznej emigracji we wszelkich sprawach narodowych i społecznych, interesujących robotnika polskiego w ogóle i robotnika na emigracji w szczególności, oświadczać będzie również stanowisko samej P. P. S. w sprawach Wychodźstwa.

Staty udział naszych towarzyszy miejscowych w naszej trybunie emigracyjnej stanowić będzie o jej żywości i aktualności.

Artykuły, wzmianki, zapytania i listy kierować należy na ręce tow. Józefa Szczerbińskiego do redakcji „Robotnika”.

Redakcja dziatu emigracyjnego w „Robotniku”

O POLSKĄ SZKOLĘ WE FRANCJI

CZAS NAGLI

Nauka języka ojczystego, nauka o kraju ojczystym, o jego dziejach i kulturze, o dziedzictwie myśli i sztuki, nauka po polsku i o Polsce dla dzieci polskich Wychodźstwa była zawsze wśród emigracji powszechnie rozumiana potrzebą, troską i dążeniem całej świadomości szych obywateli narodowych społeczeństwa wychodźstwa.

W czasach, gdy w kraju szkoły polskie świecą tragicznymi pustkami, a wszystko, co kulturę naszą przypomina, trezione jest z zaciętką pasją niszczenia, w jakimś koszmarnym wyszyciu barbarzyństwa jednego z najeźdźców przed drugim, w tych czasach obowiązek przekazania dzieł i młodzieży naszej zagranicą dobrej znajomości mowy naszej i otwarcie jak najszybciej wrót do skarba naszej kultury — staje się więcej aniżeli obowiązkiem obywatelskim, staje się przykazaniem narodowym.

Zdawałoby się, że wokół tej sprawy, jednej z bezspornych spraw polskich, powinny się skupić wszystkie bez wyjątku oddamy wychodźstwa, że nikt — bez szkody dla sprawy — nie ma prawa rościć sobie pretensji do monopolu na organizowanie oświaty.

Daleki jestem od tego, by przypominać jak to było dawniej... i ile trzeba było niejednokrotnie wysiłku, by obronić istnienie szkoły polskiej w miejscowości X czy Y od likwidacyjnych zaopiniowań bezpartyjnych partyjników, dla których inicjatywa oświatowa robotnika - socjalisty była czymś nie do przyjęcia. Nie powracałbym zgoda do tych niesławnych przykładów zacietrzewienia sanacyjnych czynników na Wychodźstwie, gdybyśmy wreszcie doczekali się innych czasów: zerwania z monopolizmem i skupienia naprawdę wszystkich, naprawdę ogółu wychodźstwa wokół sprawy oświaty dzieci i młodzieży.

Jest rzeczą szczególną, że gdy na terenie Komitetu Obywatelskiego wprowadzono już oddawna i z pożytkiem dla tej instytucji zasadę powszechności u-

„Żadna nas siła zdradziecka ugiąć nie zdoła ni zgnieść”...

Jedną z pierwszych ofiar — może pierwszą? — bandyckiego nalotu Niemców z dn. 10 b. m. na bezbronna ludność cywilną we Francji był górnik Polak z szybu 12-go w Lens.

Właśnie zamykał za sobą drzwi swego mieszkania, udając się do pracy codziennej, do tej wędrownki podziemnej, gdzie tylokrotnie ominął go wypadek, kalectwo i śmierć, czająca się w mrokach kopalni, gdy oto — w biały dzień — rażąco śmiertelnie pocisk wystąpił wroga ludzkości. Nacozny świadek bombardowania Lens opowiada nam, że siłą wybuchu zwłoki naszego rodaka zostały rzucone na ścianę domostwa, tak że martwe już ciała ofiary zachowały postawę stojącą. Bandycki cios go zabił, ale nie powalił.

Nie zaliśmy zmarłego. Ale sądzić możemy, że był, jak olbrzymia większość pracującego wychodźstwa, typem dzielnego, nieustraszonego robotnika polskiego, gotowego w każdej chwili do daniny krwi i życia dla odparcia i zniszczenia ohydnej zmary swastyki, zawieszłej nad światem, dla uwolnienia Polski od dławiącego ją ucisku, dla pomśczenia krzywd bez miary. Był pewno jednym z wielu mało zna-

FALSZYWE T.U.R.'OWIEC

Unikamy polemiki z innymi pismami polskimi we Francji, szczególnie z tymi, których metody odbiegają od zasady przywołitej wymiany zdań. Wobec jednak napaści «Narodowca», do której użyto podszywania się pod tak drogą nam wszystkim nazwę T. U. R.'u, udzielamy na naszych szpaltach miejsca wyjaśnieniu generalnego sekretariatu T. U. R.'u.

W nr. 101 «Narodowca» z dn. 29. 4. ukazał się artykuł pod tytułem: «Głos członka TUR'u, podpisany przez Jędrzeja Szymowskiego.

Nie wchodząc w polemikę z treścią tego artykułu, który obraża nie tylko prawdę, ale nawet najwzylejszy rozsądek, uważamy za swój organizacyjny obowiązek stwierdzić, że nazwiska p. Szymowskiego nie znajdujemy w rejestrze członków Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Zaprozentowanym zatem przez «Narodowca» autora napaści na «Robotnika», jako «jednego ze znanych na Wychodźstwie działaczy T. U. R.» musimy uznać za niedopuszczalne wprowadzanie w błąd opinii publicznej. Nie zna i nie słyszał o p. Szymowskim ani zarząd główny, ani zarząd okręgowy, ani zarządy oddziałów T. U. R.

W swoim czasie, niesławnej pamięci «Dziennik Ludowy» używał i nadu-

mieckie musimy obecnie traktować jak zakładników, odpowiedzialnych za gwałcenie prawa międzynarodowego». Pierwsze we Francji ofiary cywilne hitlerowskiego bestiażwa zostaną za tym pomśczone. Powiedzmy więcej — ich śmierć nieczym niezawinioną przyspieszy odwet za niewinnie, strumieniami przelewana i dotąd niepomśczoną krew polską w naszym kraju.

Bestia liczy się tylko i jedynie z siłą, tylko cios bezlitosny ją do zachłania skłania. Ciosy lotnictwa sprzymierzonych z pewnością pomahują zapędy chciwych krwi bezbronych ofiar zbrodniarzy.

Ale idą wielkimi krokami czasy poważnych rozgrywek, przycięła od października wojna rozszalała się na polach Holandii i Belgii, zbliżyła się do granic Francji — trzeba być przygotowanym na ciężkie zmagania, trzeba wykrzesać z dusz wszystkich hart i odporność, by swoja postawą przyczynić się do klęski wroga, klęski najędziej, wyzwolenia świata, odzicia tratowanego Polski.

Nikt, dzisiaj, z ludzi myślących, patrzących uważnie na wszystko, co się w Europie dzieje, nie sądzi, że wynik wojny zależy wyłącznie i jedynie od losów bitew, rozgrywanych przez wojsko, przez umundurowaną i uzbrojoną część społeczeństwa. Nie, wojna dzisiejsza jest totalna zarówno dzięki temu, że całe społeczeństwo jest atakowane, jak i dzięki temu, że od postawy i działań całego społeczeństwa jej wynik zależy.

Niedarmo — właśnie w chwili pierwszej wielkiej bitwy na froncie zachodnim — rozpoczął Hitler bombardowanie miast i ludności cywilnej we Francji. Rzeź jasna, że chodzi mu o sparaliżowanie tyłów, chodzi mu o panikę i zamieszanie przede wszystkim w pasie przelotnym, o zamęt w produkcji, o osłabienie ducha, tego «morale», które jest źródłem siły społeczeństwa i jeśli jest mocne, to krzypie tych, którzy walczą w pierwszej linii, a jeśli słabnie, to osłabia i armię.

I dlatego w tych przełomowych czasach wojny Wychodźstwa Polskiemu trzeba los umieścić w przeważającej części właśnie w pobliżu najważniejszego pola zmagania, przypada odpowiedzialne zadanie i ważne postępowanie.

Musimy, rzecz prosta, wykonywać jaknajbardziej wszelkie zarządzenia władz, co więcej — musimy wyszyscy — wobec społeczności wychodźczej i społeczeństwa miejscowego — być wzorem spokoju, opanowania, odwagi i ufności.

Trudno pomyśleć, by kierownictwo armii niemieckiej zdobyło się na niedorzeczny i samobójczy pomysł opuszczenia swych spadochronowców na teren ludnych kolonij polskich. Los tych awanturniczych samobójców, którzyby wyłowiali wśród polskiej gromady, byliby z góry przypieczętowani. Jużby się każdy Polak i każda Polka, a nawet chyba każde polskie dziecko postaralo, by współwinowajcy krwawych krzywd naszych braci z Poznania i Katowic, Warszawy, Łodzi, z Krakowa i Lwowa... uniemożliwić jego zadania.

Albo w innym miejscu listu fałszywego «turowca»:

«Czyby tylko przez to miolo Polskę spocak niezszczęście, gdyby uławiono ludności polskiej podniesienie się materialnie, a także wrażenie odnosi się z «Robotnika».

Nie poniżymy się do polemiki z takimi «wrażeniami». Ale możemy zapewnić polityka, stojącego na czele «Narodowca», że pomysły ukrywania się za plecami rękomych «znanych działaczy turowych» nie uwolnią go od odpowiedzialności za stosowanie tych metod, które niezależnie od tego, kto i w jakiej intencji je wprowadza, mogą mieć obiektywne tylko ten sam skutek, co hasła

«Według «Robotnika», to wszyscy Polacy, którzy muszą bronić swych interesów, tym samym przynoszą szkodę żydom».

Albo w innym miejscu listu fałszywego «turowca»:

Nie poniżymy się do polemiki z takimi «wrażeniami». Ale możemy zapewnić polityka, stojącego na czele «Narodowca», że pomysły ukrywania się za plecami rękomych «znanych działaczy turowych» nie uwolnią go od odpowiedzialności za stosowanie tych metod, które niezależnie od tego, kto i w jakiej intencji je wprowadza, mogą mieć obiektywne tylko ten sam skutek, co hasła

W naszym społeczeństwie pierwsi i jak długo — jedyni! — bili na alarm przed śmiertelnym niebezpieczeństwem zawierzenia gwarancjom i wszelkim wołogę lgarstwem zawodowego oszustu i zbrodniarza, my, którzyśmy byli pierwszą i niezmordowaną awangardą walki z jadem hitlerowskiej propagandy, musimy dziś, i jutro i pojutrze być na posterunkach, zwalczać w zarodku wszystko, co z ich propagandy się legnie, co — nieświadomie najczęściej — babskie i niebabskie plotki roznoszą po kolonjach.

Nie wystarczy być zakętym wrogiem prusactwa do hitlerowskiej potęgi podniesionego, nie wystarczy z utęsknieniem czekać zwycięskiego komunikatu z pięciu boju — trzeba w miarę swych sił przyczynić się do zwycięstwa, zwalczając podjazdową walkę defetyzmu.

WYJAŚNIENIE F.E.P. I T.U.R.

Dlaczego nie udzieliłmy naszych podpisów pod oświadczeniem Komitetu Organizacyjnego Zbiórki na Oświata?

W końcu ubiegłego miesiąca otrzymaliśmy list ze Związku Polaków we Francji z prośbą o wyrażenie zgody na umieszczenie naszych podpisów na liście członków Głównego Komitetu Zbiórki na Oświata.

Odpowiedzieliśmy odmownie z następujących powodów:

- 1) Już przed tym nasze organizacje zajęły stanowisko, domagające się od Władz Polskich zorganizowania Komisji Oświatowej, opartej na wszystkich kierunkach społecznych tutejszej emigracji, czynnika społecznego, samodzielnego i nie podlegającego żadnej organizacji.
- 2) Związek Polaków we Francji, organizując wspomniany Komitet Zbiórki, nie porozumiał się z naszymi organizacjami co do składu osobowego Komitetu, jak i przyszłego przeznaczenia darów Wychodźstwa.

POLSKA KANCELARIA PRAWNA BORTEN-WITTENBERG Tłumacze przysięgli przy Sądach Francuskich 82, rue Vaneau, — Paris 7-e. Tel. Lit. 10-64 Metro: Sevres-Babylone lub Duroc.

POLSKA KANCELARIA PRAWNA Tłumacz przysięgły Jerzy Lewiński 87, Av. Wagram — Paris 17-e Tel.: WAG. 54-46. Metro: Etoile 9 — 12, 2 — 6. Niedziela 9 — 12.

JEDYNA CUKIERNIA POLSKA Kawa - Herbatka - Wytworne ciasta mify nastrój — miejsce spotkania polskiego towarzystwa BABY / STRUCLE / SERNIKI / TORTY / PACZKI

LES DOUCEURS DE MON PAYS 20, rue Vignon Tél.: OPERA 03-10 Métro: Madeleine

Imprimerie Cooperative Etoile 18-20, Pbg. du Temple, Paris (11e) Le gerant: G. Vannier